

dysleksja

☐

**ARKUSZ DIAGNOSTYCZNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO**
dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

POZIOM PODSTAWOWY

LUTY 2012

Instrukcja dla ucznia

1. Sprawdź, czy arkusz diagnostyczny zawiera 15 stron. Ewentualny brak strony zgłoś nauczycielowi.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

**Czas pracy:
170 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 70**

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży

WPISUJE UCZEŃ

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL

--	--	--

KOD

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Sztuka czytania

1. Jakiś czas temu Biblioteka Narodowa przeprowadziła badania czytelnictwa wśród Polaków. Wyniki są, jak zwykle, zatrważające. Jakikolwiek kontakt z dowolną książką (także poradnikiem, albumem, książką umieszczoną w Internecie) w roku 2010 deklaruje zaledwie 44% badanych. W porównywalnych badaniach przeprowadzanych w Czechach i Francji liczby te wynoszą odpowiednio 83 i 69%. Badanie wykazało także, że aż 46% badanych Polaków w ciągu ostatniego miesiąca nie przeczytało nie tylko książki, ale nawet dłuższego niż 3 strony artykułu czy opowiadania, choćby w Internecie¹. Muszę jednak przyznać, że zupełnie nie martwię się tymi, którzy książek nie czytają. Na pewno zaś nie do nich teraz piszę. Jak wiadomo, i tak tekst dłuższy niż trzy strony jest poza zasięgiem ich zainteresowań. Dla mnie ważniejsi są ci, którzy książki czytają, ale wynoszą z tego niewielką korzyść, bo czytają źle i sięgają po niewłaściwe książki. Od pół roku mam przyjemność co tydzień czytać ze studentami dzieło ważne i cenne – „Boską komedię” Dantego. Ta systematyczna, dokładna i powolna praktyka nasunęła mi na myśl kilka prawideł, które musi spełnić każdy czytelnik chcący czerpać z lektury prawdziwe korzyści.

2. Nie jest ważne, ile książek przeczytasz, ale raczej, ile książek przeczytasz dobrze, starannie, ze zrozumieniem i ile z nich na trwałe zapadnie w Twoją pamięć. Święty Tomasz z Akwinu zwykł się cieszyć nie z faktu, że dużo w życiu przeczytał, ale z tego powodu, iż rozumiał każdą przeczytaną stronę. Czytaj zatem uważnie i starannie, z ołówkiem w ręku. Podkreślaj zdania i frazy, które w jakiś sposób do Ciebie przemawiają. Zaznaczaj wykrzyknikami te fragmenty, z którymi się zgadzasz, albo które dobrze wyrażają to, co sam myślisz. Pytajniki stawiaj przy fragmentach, których nie rozumiesz, albo tam, gdzie nie podzielasz opinii autora. Rób notatki, użyteczne wypisy. Pamiętaj, że książka z podkreśleniami to przyjaciel z długą pamięcią. Gdy wrócisz do niej za kilka, a może kilkanaście lat, zobaczysz, że pamięta ona Twoją wrażliwość, poglądy i wątpliwości z czasu przeszłego. Jeśli pożyczysz komuś swoją ulubioną, pokreśloną książkę, będziesz mógł liczyć na to, że dowie się z niej o Tobie więcej niż z niejednej rozmowy.

3. Rozumienie wielkich dzieł literackich będzie rozwijało się razem z Tobą, będzie zwiększało się dzięki przyrostowi życiowego doświadczenia i wrażliwości. Jeśli ostatni raz czytałeś polskich romantyków w szkole średniej, wróć do nich po trzydziestce. Ucieszy Cię fakt, że ich książki z zadziwiającą cierpliwością czekały, aż do nich dorośniesz, i prawdopodobnie będą z równą cierpliwością oczekiwać Twojego dalszego rozwoju. Nie bój się tracić czasu na powtórna lekturę – tak jak nie martwisz się stratą czasu, który musisz poświęcić na ponowne spotkanie z przyjacielem. Jan Józef Szczepański tak pisał o swoich stałych powrotach do „Lorda Jima” Conrada: „Wrażenia tej pierwszej lektury nie potrafię dokładnie odtworzyć. Musiało być duże albo jakieś dziwne – niepokojące – skoro wracałem do książki kilkakrotnie, jakbym podejrzewał, że przeoczyłem w niej coś ważnego czy też czegoś nie zrozumiałem do końca. Wtedy, za pierwszym razem, miałem chyba szesnaście lat. Wiek, w którym książki przestają opowiadać historie, a zaczynają stawiać pytania lub kusić nadzieją odpowiedzi na pytania – coraz bardziej niespodziewane i kłopotliwe. Jedno z tych pytań – najważniejsze (tego jestem pewien) – brzmiało: Co zrobiłbym na miejscu Jima?”.

4. Szukaj nauczyciela i mistrza. Szukaj kogoś, kto nauczy Cię czytać. Czytanie ważnych książek jest jak chodzenie po lesie. Jeśli nie idziesz z dobrym przyrodnikiem, nie zauważysz większości niezwykłych roślin i zwierząt, które warte są zauważenia. Będzie Ci towarzyszyło jedynie ogólne poczucie estetyczne. Dobry przewodnik w czytaniu to ten, który potrafi otworzyć Twoje oczy na treści, których sam byś nawet nie zauważył. Jeśli chcesz zrozumieć, jak ważne są słowa poezji, i nauczyć się je czytać, sięgnij po „Ocalone w tłumaczeniu” Barańczaka. Jeśli lubisz smakować słowa dawne wplecione w to, co wiecznie ważne, musisz przeczytać „Przestrzeń dzieł wiecznych” Kubiaka.

¹ <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/230-z-czytelnictwem-nadal-zle---raport-z-badan-biblioteki-narodowej.html>

W odkrywaniu skarbów literatury średniowiecznej nieocenioną pomocą będzie „Odrzucony obraz” Lewisa. Żadna z tych książek nie jest książką wyłącznie dla specjalistów. Każda z nich da Ci ogromną radość w czytaniu i ogromną zachętę do dalszej lektury już zupełnie innych dzieł. Książki o książkach pisane przez przyjaciół książek będą Twoimi przewodnikami.

5. Ucz się wierszy na pamięć. Poezję Asnyka zrozumiesz w chwili, gdy będziesz ją czytał. Ale jeśli zechcesz zrozumieć Norwida, będziesz musiał przeczytać wiersz wiele razy. Niekiedy dopiero wówczas pojmiesz wielkie frazy, jeśli wcześniej dołożysz starań, aby na stałe wprowadzić je do swojej pamięci i pozwolić im pojawiać się w Twojej świadomości ciągle na nowo i w różnych momentach. Współczesna edukacja jest przewrotna – każe raczej rozumieć niż pamiętać. Ale są teksty i słowa, które najpierw trzeba pamiętać, aby kiedyś móc zrozumieć. W jednej ze wspólnot koptyjskich kształcenie młodych mnichów opiera się na pamięciowej nauce Księgi Psalmów. Mnich może złożyć swe śluby dopiero, gdy nauczy się wszystkich 150 psalmów. Może to trwać latami, ale Koptowie wierzą, że proces wprowadzania do pamięci tekstów wartościowych jest procesem kształtowania serca. A poza tym, wymaga skupienia i koncentracji. Jeśli chcesz głęboko rozumieć słowa i zdania – staraj się je najpierw zapamiętać.

6. Czytaj stare książki. Nie chodzi o to, że wszystko to, co napisane dawno, jest lepsze niż to, co powstało wczoraj. Ale jednak każdy czas ma swoją wrażliwość, która coś podkreśla, a czegoś nie docenia. Wrażliwości współczesnej epoki nie musisz uczyć się z książek – wchłaniasz ją wraz z powietrzem kultury, którym oddychasz na co dzień. Aby uruchomić w sobie inne obszary wrażliwości, być może zupełnie zapomniane przez współczesność, musisz czytać stare książki. Jeśli coś może rzeczywiście poszerzyć Twoje horyzonty, to nie książki napisane wczoraj, ale raczej te, które powstały lata temu.

7. Pamiętaj, że to, co czytasz, ma Ci pomóc w rozumieniu świata, w którym żyjesz, a nie stworzyć świat alternatywny. W książkach szukaj prawd tłumaczących to, co widzisz na ulicy, albo ukazujących to, czego dotychczas nie dostrzegałeś. Nie uciekaj od świata realnego w lekturę i świat książek. Wordsworth² łaskaw był napisać: „Książki dla każdego prawego człowieka są niejako drugim światem czystym i dobrym – które może żywić swego ducha i umacniać”. Nie chodzi o stworzenie sobie świata drugiego i alternatywnego, chodzi o rozumienie i przeżywanie świata realnego.

Tekst opracowano na podstawie: Janusz Pyda OP, *Dekalog dla czytelnika*,
<http://www.teologiapolityczna.pl>

Zadanie 1. (3 pkt)

Analizując wstęp do tekstu *Sztuka czytania*, uzupełnij tabelę (akapit 1.).

Funkcje wstępu		Zdania ze wstępu, które tę funkcję pełnią (cytat lub streszczenie)
A.	określenie kontekstu wypowiedzi	
B.	określenie adresata wypowiedzi	
C.	określenie tematu wypowiedzi	

² William Wordsworth – (1770–1850) wybitny angielski poeta uznawany za jednego z prekursorów romantyzmu w literaturze brytyjskiej.

Zadanie 2. (2 pkt)

Określ (nazwij) dwa kryteria oceny wartości różnych sposobów czytania, które umożliwiły sformułowanie sądów wyrażonych w pierwszym zdaniu akapitu 2.

.....
.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Wymień dwie korzyści wynikające z prowadzenia notatek i stosowania różnych oznaczeń w trakcie lektury.

.....
.....
.....

Zadanie 4. (1 pkt)

W kontekście akapitu 3. wyjaśnij sens słów *...szesnaście lat. Wiek, w którym książki przestają opowiadać historie, a zaczynają stawiać pytania lub kusić nadzieją odpowiedzi na pytania...*

.....
.....
.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Początek akapitu 4. nawiązuje do słów z wiersza Tadeusza Różewicza *Ocalony: Szukam nauczyciela i mistrza// niech przywróci mi wzrok słuch i mowę*. Taki sposób nawiązania do innego tekstu literackiego jest

- A. parafrazą.
- B. paralełą.
- C. pastiszem.
- D. peryfrazą.

Zadanie 6. (1 pkt)

Jak należy czytać, aby czytanie stało się procesem „kształtowania serca”? Wymień dwie wskazówki (akapit 5.).

.....
.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Wskaż akapit, w którym autor nie ilustruje przykładem wyrażanych przez siebie sądów.

.....

Zadanie 8. (2 pkt)

Określ pięć zasad („prawideł”), których należy przestrzegać, aby z czytania odnosić prawdziwe korzyści. Treść każdej zasady sformułuj na podstawie jednego akapitu (akapity 2. – 6.).

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 9. (1 pkt)

Na czym polega niebezpieczeństwo wynikające z „przewrotności” współczesnej edukacji (akapit 5.)?

.....

.....

Zadanie 10. (2 pkt)

Uzupełnij zdanie odpowiednimi określeniami umieszczonymi w nawiasie.

Tekst *Sztuka czytania* charakteryzuje się stylem i

(naukowym, potocznym, retorycznym, urzędowym, obrazowym, dynamicznym)

Zadanie 11. (1 pkt)

W tekście Janusza Pydy *Sztuka czytania* dominuje funkcja

- A. ekspresywna.
- B. impresywna.
- C. poetycka.
- D. fatyczna.

Zadanie 12. (3 pkt)

Stawiając znak X wskaż, które zdanie jest prawdziwe, a które fałszywe.

Zdanie	Prawda	Falsz
Wyraz <i>zatem</i> w akapicie 2. wskazuje na występowanie zależności wynikania w toku myślenia autora.		
Przedostatnie zdanie akapitu 5. jest wtrąceniem.		
Akapity tworzące rozwinięcie tekstu <i>Sztuka czytania</i> są ze sobą powiązane relacjami przyczynowo-skutkowymi.		

Zadanie 13. (1 pkt)

Zakończenie tekstu (akapit 7.) zawiera

- A. powtórzenie sądów wyrażonych w tekście.
- B. uogólnienie sądów wyrażonych w tekście.
- C. przesłanie wynikające z sądów wyrażonych w tekście.
- D. nawiązanie literackie do sądów wyrażonych w tekście.

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. Na czym polega wielkość człowieka? Rozważ problem, analizując i interpretując wiersz Cypriana Norwida *Wielkość* i fragment *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Zwróć uwagę na to, jaki stosunek mają ludzie wobec tych, którzy są wielcy.

Cyprian Norwid *Wielkość*

Wiesz, kto jest wielkim? – posłuchaj mię chwilę,
 Nauczę ciebie
 Poznawać wielkość nie tylko w mogile,
 W dziejach lub w niebie.

Wielkim jest człowiek, któremu wystarczy
 Pochylić czoła,
 Żeby bez włóczy w rękę i bez tarczy
 Zwyciężył zgoła¹!

Niższym się stawszy, on Zawieść poniża,
 A Zawieść w czwały²
 Leci i czepia mu znamiona krzyża,
 Wołając: „Mały!”

I kłamie sobie, jak kłamała pierwój,
 Gdy on, z westchnieniem,
 Przyjmuje sławę i niesławę – **nerwy**,
 Prawdę – sumieniem.

Ludzie więc chlubią się, że wielkich znali,
 K'temu jedynie,
 Iż nie poznają się na wielkim mali
 Pierwej, aż zginie.

Podobnież niedźwiedź : pierw trupa zakopie,
 By dobył z trumny.

 Lecz to w Syberii, nie zaś w Europie
 Bywa rozumnej.

Cyprian Norwid, *Dzieła zebrane*, Warszawa 1966

Henryk Sienkiewicz *Potop* (fragment)

Więc uczyniło się jeszcze ciszej i po chwili po całym kościele rozległ się głos od ołtarza:

„My, Jan Kazimierz, król polski, wielki książę litewski, mazowiecki, pruski etc., etc.³. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen.

Jako złych ludzi szpetne przeciw majestatowi i ojczyźnie występki, zanim przed sądem niebieskim staną, już w tym życiu doczesnym mają otrzymać karę, tak równie słusznym jest, ażeby cnota nie zostawała bez nagrody, która cnocie samej blasku chwały, a potomnym zachęty do naśladowania cnych przykładów dodawać winna.

Przeto wiadomo czynimy całemu stanowi rycerskiemu [...], że jakiegokolwiek *gravamina*⁴ ciążyłyby na urodzonym a nam wielce miłym panu Andrzejowi Kmicicu, chorążym orszańskim, te *coram*⁵ jego następnych zasług i chwały zniknąć z pamięci ludzkiej mają, w niczym czci i sławy pomienionemu chorążemu orszańskiemu nie ujmując.

[...] chorąży orszański, lubo w początkach nieszczęsnej owej szwedzkiej inkursji po stronie księcia wojewody się opowiedział, przecie uczynił to nie z żadnej prywaty, ale z najszczerzej

¹zgoła – tyle co: całkiem, zupełnie, absolutnie.

²czwały – tyle co: cwały.

³etc. – skrót łac. *et caetera*: i tak dalej; tu oznacza to pominięcie dalszych tytułów króla polskiego.

⁴gravamina (łac.) – przewinienia, występki.

⁵coram (łac.) – wobec.

ku ojczyźnie intencji, perswazją tegoż księcia do błędu przywiedzion, jakoby taka jeno, a nie inna droga *salutis Reipublicae*⁶ zostawała, jaką sam książę kroczył!

A przybywszy do księcia Bogusława, który za przedawczyka go mając, wszystkie nieżyczliwe praktyki przeciw ojczyźnie jaśnie przed nim odkrył, nie tylko pomieniony chorąży orszański na osobę naszą ręki podnosić nie obiecywał, ale samego księcia zbrojną ręką porwał, aby się za nas i za utraconą ojczyznę pomścić...”

– Boże, bądź miłościw mnie grzesznej! – zawołał niewieści głos tuż około pana Andrzeja, a w kościele zerwał się znowu gwar zdumienia.

Ksiądz czytał dalej:

„Przez tegoż księcia postrzelon, ledwie do zdrowia przyszedłszy, do Częstochowy się udał i tam piersią własną najświętszy przybytek osłaniał, przykład wytrwania i męstwa wszystkim dając; tamże z niebezpieczeństwem zdrowia i życia największe działo burzące prochami rozsadził, przy którym hazardzie pojman, na śmierć przez okrutnych nieprzyjaciół był skazany, a przedtem żywym ogniem palony...”

Tu już płacz niewieści rozległ się tu i owdzie po kościele. Oleńka trzęsła się cała, jak w paroksyzmie febry.

„Ale i z tych srogich terminów mocą Królowej Anielskiej wyratowan, do nas na Śląsk się udał i w powrocie naszym do miłej ojczyzny, gdy zdradliwy nieprzyjaciół zasadzkę nam nagotował, pomieniony chorąży orszański samoczwart⁷ tylko na całą potęgę nieprzyjacielską się rzucił, osobę naszą ratując. Tam posieczon i rapierami skłuty, do pół boków we krwi własnej rycerskiej się pławiąc, z pobojuwiska jako bez duszy był podniesion...”

Oleńka obie ręce przyłożyła do skroni i podniósłszy głowę, poczęła łowić w spieczone usta powietrze. Z piersi jej wychodził jęk:

– Boże! Boże! Boże!

I znów zabrzmiał głos księdza, także coraz bardziej wzruszony:

„A gdy staraniem naszym do zdrowia przyszedł, i wtedy nie spoczął, ale dalsze wojny odprawował, z chwałą niezmierną stawając w każdej potrzebie, za wzór rycerstwu przez hetmanów obojga narodów podawany, aż do szczęśliwego zdobycia Warszawy, po którym do Prus pod przybranym nazwiskiem Babinicza był wyprowadzony...”

Gdy to imię zabrzmiało w kościele, gwar ludzki zmienił się jakoby w szmer fali. Więc Babinicz to on?! Więc ów pogromca Szwedów, zbawca Wołmontowicz, zwycięzca w tylu bitwach to Kmicic?!... Szum wzmagął się coraz bardziej, tłumy poczęły cisnąć się ku ołtarzowi, aby go widzieć lepiej.

– Boże, błogosław mu! Boże, błogosław! – ozwały się setki głosów.

Ksiądz zwrócił się ku ławce i przeżegnał pana Andrzeja, który do umarłego niż żywego był podobniejszy, bo dusza wyszła zeń ze szczęścia i uleciała ku niebiosom.

Po czym kapłan dalej czytał:

„Tamże nieprzyjacielski kraj ogniem i mieczem spustoszył, do wiktorii pod Prostkami głównie się przyczynił, księcia Bogusława własną ręką obalił i pojmał, następnie do starostwa naszego żmudzkiego powołany, jak niezmiernie usługi oddał, ile miast i wsiów⁸ od nieprzyjacielskiej ręki uchronił, o tym tamtejsi *incolae*⁹ najlepiej wiedzieć powinni.” [...] „Przeto my rozważywszy wszystkie jego zasługi względem naszego majestatu i ojczyzny tak niezmiernie, że i syn większych ojcu i matce oddać by nie mógł, postanowiliśmy je w tym liście naszym promulgować¹⁰, ażeby tak wielkiego kawalera, wiary, majestatu i Rzeczypospolitej obrońcę nieżyczliwość ludzka dłużej już nie ściagała, lecz aby przynależną cnotliwym chwałą i powszechną miłością okryty chodził. [...]”

Tu skończył ksiądz i zwróciwszy się do ołtarza, modlić się począł; pan Andrzej zaś uczuł nagle, że jakaś dłoń miętka chwyta jego rękę, spojrzał: była to Oleńka, i nim miał czas pomiarkować się, cofnąc dłoń, panna podniosła ją i przycisnęła do ust wobec wszystkich w obliczu ołtarza i tłumów.

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Warszawa 1972

⁶ *salutis Reipublicae* (łac.) – ratowania Rzeczypospolitej.

⁷ *samoczwart* (daw.) – sam z trzema towarzyszami.

⁸ *wsiów* – dziś popr. forma D. lm: wsi.

⁹ *incola* (łac.) – mieszkaniec; tu M. lm *incolae*: mieszkańcy.

¹⁰ *promulgować* (z łac.) – ogłosić.

Temat 2. **Przyczyny i skutki złego zachowania. Przedstaw je, analizując i interpretując fragmenty rozdziału *Swawolny Dyzio* z powieści Stefana Żeromskiego *Ludzie bezdomni*. Scharakteryzuj źródła komizmu scen ukazanych we fragmentach.**

Fragment 1.

Włosy tego chłopięcia były szare, a rosły jakoś naprzód, w kierunku widza. Cała postać, a szczególnie oczy, włosy i ręce przypominały rysia czy żbika. Ubranie było wytarte niepospolicie i świadczyło o jakichś piekielnych walkach z ziemią, wodą i smarowidłami. Pończochy wypchnięte na kolanach i przedziurawione odsłaniały nogi okryte krwią i mnóstwem siniaków.

– Dyziu, usiądź... – rzekła matka głosem omdlewającym.

Mówiąc to patrzyła nie na swego potomka, lecz na Judyma, jakby do niego mianowicie zwracała się z tą serdeczną i troskliwą radą.

Dyzio zachował się tak, jakby słowo matki rzeczywiście skierowane było do kogo innego. Z żywą ciekawością pochylił się ku oficerowi siedzącemu w kącie przedziału i zaczął szczegółowo oglądać guziki munduru biorąc każdy z nich w palce zawałane rozmaitymi substancjami. Wojskowy zgodził się bez protestu na tę badawczość młodocianej imaginacji¹ i z niejakim uśmiechem czekał końca oględzin. Tymczasem Dyzio dostrzegł pałasz wiszący w kącie na haku i sięgnął śmiałą ręką po tę broń między głowy dwu pań. Wówczas oficer usunął go od siebie i towarzyszek delikatnie, z uprzejmością i w milczeniu.

– Dyziu, zachowaj się jak należy... – rzekła matka – bo pan oficer wyjmie pałasz i utnie ci głowę.

Żywy chłopczyk znowu nie wysłuchał słów matki z należytą uwagą. Zamierzył był właśnie dostać się do okna i ruszył w tym kierunku po nogach osób siedzących. Rozległ się krzyk dam i pana w mundurze, oskarżający Dyzię, że wchodzi na odciski. Dyzio z miną tryumfatora obojętnego na wszystko przedarł się, dokąd zamierzył. Rozkraczywszy nogi stanął na dwu siedzeniach i wychylił się za szybę ruchem tak lekceważącym wszelkie niebezpieczeństwo, że obecni w przedziale zobaczyli raptem odwrotną część jego ubrania zdartą, kto wie czy nie bardziej niż pończochy. Jedna z pań zwróciła się do stroskanej matki i rzekła:

– Proszę pani, synek może wylecieć za okno...

– Dyziu, na miłość boską, nie przechylaj się tak bardzo, bo ta pani mówi, że możesz wylecieć za okno!

Znowu żadnego skutku! Przez pewien czas wszyscy byli zaambarasowani tak wypiętą pozą chłopczyny, ale krzyk trwogi buchnął z piersi wszystkich, kiedy malec nachylił się jeszcze bardziej, widocznie chcąc dostać rękoma tabliczki przymocowanej pod oknem. Dla zachowania równowagi stanął wtedy na jednej nodze, a druga w miarę ruchów tułowia wierzgała po przestworze około głów pań siedzących. Oficer zerwał się z miejsca, ujął kawalera za pasek i wciągnął do wagonu. Wtedy Dyzio sprezentował, co umie. Przede wszystkim wydarł się z rąk i rzucił znowu do okna. Gdy mu to po raz drugi zostało wzbronione, zaczął szarpać się, kopać nogami na wszystkie strony bez względu na to, czy razy jego obcasów trafiały w kuferki, czy w stopy z odciskami.

– Proszę pani – krzyknął oficer – co to jest! A to ślicznie wychowany chłopak! Może pani będzie łaskawa!... [...]

– Proszę cię, nie rób tego... Po co to? Czy grzeczny chłopczyk bawi się w ten sposób, czy to ładnie? [...]

Dyzio skierował na rodzicielkę przelotne spojrzenie i wziął się do nowej czynności. Na ławce leżał kapelusz Judyma. Chłopczyk chwycił go w ręce sposobem cyrkowym, zaczął kręcić, wyrzucać w górę i łapać na patyk.

– Ach, Dyziu, Dyziu... – jęczała dama. – Nie rób tego, bo ręczę ci, że ten pan rozgniewa się i znowu zwymyśla mamę tak samo jak pan pułkownik. Chyba chcesz, żeby ten pan zwymyślał mamę. Powiedz otwarcie... Chyba chcesz...

– No, chcę, żeby mamę zwymyślał... – mruknął syn nielitościwy.

Nic tedy nie skutkowało. Dopiero znużenie wzięło górę nad żywością usposobienia. Usiadł na wolnym miejscu, ku powszechnemu zadowoleniu ziewnął raz i drugi...

Wreszcie usnął. Judym z całą pieczołowitością umieścił jego kończyny na sofie, a sam wyniósł się z przedziału. Nie wrócił tam aż w Iwangrodzie², kiedy trzeba było zabrać walizkę dla przeniesienia jej do innego wagonu. Ze szczerą satysfakcją myślał o tym, że się z Dyziem rozstaje.

¹ *imaginacja* – zdolność do wyobrażania sobie rzeczy nieistniejących, wyobraźnia, fantazja.

² *Iwangród* – nazwa nadana Dęblinowi przez Rosjan w czasach zaborów.

Fragment 2.

Doktor skoczył jeszcze do bufetu, żeby kupić papierosów. Gdy prędko biegł z powrotem, ujrzał Dyzia i jego matkę sadowiących się właśnie do jego powozu. Ręce mu opadły i dawno nie używane szewskie przekleństwo splamiło mu usta. [...]

W pierwszej chwili Judym zasadniczo zdecydował się nie jechać za żadne skarby świata. Ale szereg prędkich zestawień i obliczeń funduszu wywołał w jego umyśle inną decyzję, a na oblicze wyraz szczęścia i słodyczy. Z tym piętnem na twarzy zbliżył się do damy i zawiązał rozmowę pełną wykwintnych ogólników. Wkrótce tobołki umieszczone zostały, gdzie się dało, Dyzio, z obawy, ażeby broń Boże nie spadł pod koła, wskutek usilnych próśb matki zasiadł na ławeczce w nogach i landara wwalila się w bagnistą uliczkę żydowskiej mieściny.

Słupy wiorstowe dość często nasuwały się przed oczy i upalono już ze dwie mile drogi, kiedy Dyzio dał znak życia. Do tej chwili pogrążony był w pewien rodzaj somnambulizmu³. Siedział zmartwiał jak bryła soli, wylupionymi oczyma wodząc po rowach. Właśnie Judym tłumaczył matce coś interesującego, gdy uczył, że go malec zaczyna łechtać po łydkach. W pierwszej chwili sądził, że mu się zdaje, ale wkrótce, rzuciwszy okiem, zobaczył na obliczu łobuza znamię chytrłości i wywieszony język, którym ten pomagał sobie niejako w procedurze łechtania. Dyzio wsuwał rękę między nogawicę spodni Judyma i cholewkę jego kamaszka, odchylał skarpetkę i wodził po gołej skórze długą, ostrą słomą. Judym nie zwracał na to uwagi, w nadziei że mania psotnicza ominie małego towarzysza drogi. Stało się przeciwnie. Dyzio wynalazł pod siedzeniem jakiś zabłąkany długi, ostry badył i tym sięgał aż do kolana. I to mu nie wystarczyło: wyskubywał nitki ze skarpetek, usiłował zdjąć kamasz, zawijał ineksprymable⁴, dopóki się dało itd. Poczęło to wreszcie doktora drażnić. Odsunął szorstkim ruchem rękę łobuza raz, drugi, trzeci. Wszystko na nic. Język, wywieszony na bok, coraz bardziej wskazywał, że gotują się nowe eksperymenty. I rzeczywiście: Dyzio zaczął zbierać dłonią duże i lepkie bryzgi błota, które osiadały na wachlarzu powozowym, lepił z nich wielką pigułę i pakował na gołe ciało za cholewkę doktorskiego kamaszka. Judym wyrzucił pierwszą taką bryłę. Gdy malec ulepił drugą i wpakował ją znowu, odepchnął go mocniej, a gdy wreszcie po raz trzeci przygotowywał się do tejże czynności, rzekł do niego:

– Słuchaj, jeżeli się zaraz nie ustatkujesz, to ci zerznę skórę.

Chłopak uśmiechnął się zjadliwie, zebrał ręką nową garść błota i rozpostarł je na obnażonej nodze. Wtedy Judym kazał furmanowi stanąć. Skoro tylko powóz się wstrzymał, otworzył drzwiczki, jednym zamachem skoczył na ziemię i wyciągnął ze sobą Dyzia. Tam ujął go za kark lewą ręką, przechylił w sposób właściwy na kolanie i wysypał mu prawą około trzydziestu klapsów spod ciemnej gwiazdy. W trakcie tej operacji słyszał rozdzierający krzyk damy, czuł szarpanie za rękawy, nawet drapanie paznokciami, ale nie zwracał uwagi. Matka nieszczęsnego skazańca zerwała Judymowi kapelusz z głowy, rzuciła go w pole i wrzeszczała jak obłąkana. Gdy doktora dłoń zabolala od razów, wrzucił chłopaka na siedzenie powozu, wyciągnął swoją walizkę, wziął ją w rękę i kazał jechać.

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Kraków 2005

³ somnambulizm – wykonywanie we śnie różnych czynności (zwłaszcza – chodzenie), niepozostających w pamięci po obudzeniu.

⁴ ineksprymable – (forma przestarzała, żartobliwa) spodnie, kalesony.

na temat nr

[illegible]

This image shows a full page of primary-ruled paper. It features multiple sets of horizontal dotted lines spaced evenly down the page, providing a guide for handwriting practice. The paper is otherwise blank, with no margins or additional markings.

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)